

ANDRZEJ POTOCKI OP

SZLACHETNY CHOĆ NIECO NAIWNY OPTYMIZM.
GAUDIUM ET SPES O KULTURZE

HIGH-MINDED, THOUGH SOMEWHAT GULLIBLE OPTIMISM
GAUDIUM ET SPES ON CULTURE

Abstract: The author comments upon a fragment of the pastoral constitution *Gaudium et Spes* concerning culture. This concerns the second chapter of the second part entitled “The Proper Development of Culture”. The commentary is written 50 years after the document was embraced by the Second Vatican Council, yet it is not intended as a jubilee commemoration. It looks at the conciliar work while taking into account what has been going on in culture over the past half century. The author highlights the unusual optimism of the conciliar fathers. He refers culture to the perfection of the human person, to the good of the community and to all of human society. They see in it a tool to perfect human talents and the way of his being with others. They state that the number of men and women aware of the fact that they create the culture of their communities is growing. The conciliar fathers seem to sing a praise hymn to culture. However, the mainstream cultural model of our times is a mass culture, that is, culture addressed to the utmost maximum number of recipients. It adjusts to their level, therefore, it resigns from the ambitions of high culture. Mass culture, due to the mediums it uses, has become media-culture. It is an over-technical culture, a culture which is for sale. It remains in the hands of those who hold power or money. The older culture, so-called “folk-culture”, was distinctively mobilizing. It was characterized by the identity of an artist and a recipient. A mass-media culture is by definition demobilizing. A consumer does not need to make any effort. He buys a product and satisfies himself with it. This type of culture does not help the individual person to grow; on the contrary, it makes him lazy. The conciliar fathers predicted that it would be different. But let us not complain about the authors of the document, rather,

Prof. zw. dr hab. ANDRZEJ POTOCKI OP – Katedra Socjologii Norm, Dewiacji i Kontroli Społecznej w Instytucie Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji, Wydział Stosowanych Nauk Społecznych i Resocjalizacji, Uniwersytet Warszawski; adres: ul. Dominikańska 2, 02-741 Warszawa; e-mail: a.potocki@uw.edu.pl

Professor ANDRZEJ POTOCKI OP – the head of the Chair of the Sociology of Norms, Deviance and Social Control, Institute of Social Prevention and Resocialisation, Faculty of Applied Social Sciences and Resocialisation at the University of Warsaw; address: ul. Dominikańska 2, 02-741 Warszawa; e-mail: a.potocki@uw.edu.pl

we should look at ourselves because we have not taken up the task properly. We, that is the creators and consumers of culture.

Thum. Michał Chaberek OP

Key words: religion; culture; Second Vatican Council

Autor – przyznajmy to – nie ma nadmiernie trudnego zadania. Baza źródłowa jego refleksji jest ściśle zdefiniowana, a przy tym objętościowo skromna. To w istocie dziewięć stron druku soborowej konstytucji *Gaudium et spes*. To rozdział drugi części drugiej owego dokumentu zatytułowany *Należyty sposób podnoszenia poziomu kultury*. Autor niniejszego artykułu ma ów fragment przeczytać, a następnie podjąć próbę jego skomentowania; pamiętając przy tym, że pisze ów komentarz 50 lat po złożeniu na *Gaudium et spes* podpisów przez papieża Pawła VI i ojców soborowych. Prawdziwy luksus, zważywszy, ile zazwyczaj trudu wymaga zdefiniowanie na własne potrzeby tematu, zgromadzenie adekwatnej literatury przedmiotu i wreszcie tworzenie bądź kompilowanie odnośnych wątków.

I. NATURA – KULTURA – CZŁOWIEK

Rozpoczynając wykład o kulturze (a jak to bywa w życiu akademickim, zdarza się to corocznie) pytam studentów, co ich zdaniem jest przeciwieństwem kultury, opozycją względem niej. Zmierzam tym pytaniem nie tyle do konstruowania definicji kultury, ile do zdroworozsądkowego rozpoznania charakteru tego fenomenu. Definicje odkładam na bok, bo mnogość możliwych tu do przywołania jest rzeczywiście onieśmielająca. Co zatem jest opozycją wobec kultury? Odpowiedzi studentów nie przychodzą ani łatwo, ani szybko. Zwykły krążyć wokół propozycji typu „brak kultury”, „chamstwo”, „subkultura” itp. Dyskretnie podpowiadam oferowaną przez PowerPointa grafiką prezentacji z zielonym tłem i delikatnymi motylkami. Zwykle zatem z trudnością, a i z podpowiedziami prowadzącego zajęcia, po chwili debaty znajdujemy odpowiedź: opozycją wobec kultury jest natura. Identyfikacja tej opozycji okazuje się za chwilę zręcznie prowadzić do refleksji antropologicznej. Oto świetnym przykładem spotkania natury i kultury – a nawet ich symbiozy – jest człowiek. Gra przeciwieństw prowadzi do identyfikacji „krony stworzenia”.

Ojcowie soborowi najwyraźniej nie mieli trudności poznawczych. Może byli prowadzeni przez dobrych profesorów, a już z pewnością przez Ducha Świętego. Bowiem pary „natura – kultura” dotykają już w pierwszym akapicie owego rozdziału drugiego konstytucji duszpasterskiej zatytułowanego *Należyty sposób podnoszenia poziomu kultury*. Ścisły związek natury i kultury zasadnie odnajdują

w „sprawach życia ludzkiego” (KDK 53). Gdziekolwiek „chodzi o sprawy życia ludzkiego, tam natura i kultura jak najściślej wiążą się ze sobą”. Co więcej, „przez kultywowanie dóbr i wartości naturalnych”, to znaczy przez kulturę, dochodzi się do „prawdziwego i pełnego człowieczeństwa” (tamże). Istotnie, to w człowieku najintensywniej natura i kultura wchodzi w symbiozę. Natura – zatem ludzka anatomia i fizjologia, rzeczywistość dana nam właśnie do kulturowego zagospodarowania. Człowiek ma poniekąd obrabiać naturę: „ma czynić sobie poddaną ziemię i doskonalić rzeczy stworzone; tym samym doskonali też samego siebie, a równocześnie wypełnia wielkie przykazanie Chrystusowe o oddawaniu się na służbę swym braciom” (KDK 57). Kultura zatem to zagospodarowywanie natury; wysiłek jej uprawy. Przypomina się *cultura agri* – uprawa roli. *Gaudium et spes* mocno podkreśla wysiłek człowieka tworzącego kulturę. Ojcowie soborowi dalecy są od tak zwanego resortowego rozumienia kultury; takiego, które weszło u nas do obiegu dzięki nie do końca racjonalnym i konsekwentnym nazwom instytucji życia publicznego w rodzaju „Ministerstwo Kultury i Sztuki” czy „Pałac Kultury i Nauki”. Jest oczywiste, że tak sztuka, jak nauka, stoją niejako w centrum kultury. Wszak – powiedzą twórcy *Gaudium et spes* – mianem kultury „oznacza się wszystko, czym człowiek doskonali i rozwija wielorakie uzdolnienia swego ducha i ciała” (KDK 53). „Kulturę odnosić należy do pełnej doskonałości osoby ludzkiej, do dobra wspólnoty i całej społeczności ludzkiej” (KDK 50). Kultura ma pomagać ludziom w wypełnianiu ich zadań (KDK 56).

Redukowanie rozumienia kultury przez wskazanie natury jako jej zasadnej opozycji nie zwalnia, co oczywiste, z pamięci o wielości podejść metodologicznych do zjawiska kultury oraz wielości definicji tym podejściom odpowiadających¹. Nie rozwijamy tego wątku. Uwydatnijmy jedynie, że współczesne, wypracowane na gruncie antropologii, koncepcje kultury zmierzają przede wszystkim do opisanego, porównywania kultur, a nie ich hierarchizacji. Ojcowie soborowi oczywiście dostrzegają i doceniają wielość kultur, upatrując w tym szansę dla człowieka, który w spotkaniu z różnymi kulturami będzie z nich czerpał „wartości dla doskonalenia kultury osobistej i społecznej”. Zatem wyraźnie optymistyczna nuta.

Autorzy dokumentu zdają się śpiewać hymn na cześć kultury. Upatrują w niej narzędzie doskonalenia uzdolnień człowieka i sposobu jego bycia z innymi w rodzinie i w społeczności państwowej. Dokonuje się to dzięki postępowi obyczajów i instytucji. Kultura pomaga także w zachowywaniu i przekazywaniu „wielkich doświadczeń duchowych” mających służyć „postępowi wielu, a nawet całej ludzkości”. Przyznajmy, że jest to spojrzenie na kulturę niezmiernie życzliwe i –

¹ Z perspektywy socjologicznej zob. np. A. KŁOSKOWSKA, *Socjologia kultury*, Warszawa: PWN 1981; A. KROEMER, *Istota kultury*, Warszawa: PWN 2002; B. MALINOWSKI, *Szkice z teorii kultury*, Warszawa: Książka i Wiedza 1958.

podkreślmy – znów optymistyczne. Powodzenie kultury – by nie powiedzieć: jej sukces – obwarowane jest warunkami, o których autorzy nie zapominają: „Wobec tego, że kultura wypływa bezpośrednio z natury rozumnej i społecznej człowieka, potrzebuje ona nieustannie dla swego rozwoju należytej wolności oraz prawowitej możliwości samodzielnego działania wedle własnych zasad” (KDK 59). To zatem z posadowienia kultury na naturze człowieka wypływają wymagania, które wypada uwzględnić, jeśli chce się stworzyć warunki dla rozwoju kultury.

Frapujące jest poszukiwanie paraleli między nauczaniem *Gaudium et spes* a równoległym w czasie nauczaniem abp. Karola Wojtyły. Mamy ku temu stosowne materiały. Oto w kwietniu 1964 r. arcybiskup krakowski przemawiał na sesji poświęconej współczesnej kulturze oraz jej relacji z chrześcijaństwem i Kościołem. Wypowiedź tę utrwalono na łamach miesięcznika „Znak”: „Człowiek to ten, który tworzy kulturę, który potrzebuje kultury, który dzięki niej sam się tworzy. Kultura stanowi zespół faktów, w których człowiek wciąż na nowo siebie wyraża bardziej niż w czymkolwiek innym. Wyraża się dla siebie i dla drugich”. I dalej: „W pewnym sensie największym dziełem kultury jest człowiek sam – nie żadne z jego dzieł czy wytworów, ale on sam”². Soborowy duch jest tu aż nadto czytelny. W nauczaniu kard. Karola Wojtyły, a później Jana Pawła II, będzie wciąż obecny. Swego rodzaju apogeum znajdzie w słynnym przemówieniu na forum UNESCO w Paryżu 2 czerwca 1980 r., gdzie papież wyjaśni, że „kultura jest właściwym sposobem istnienia i bytowania człowieka”. Gdzie pokaże, że człowiek „w widzialnym świecie jest jedynym ontycznym podmiotem kultury, jest też jedynym właściwym jej przedmiotem i celem”. Gdzie dopowie wreszcie, „że kultura jest tym, przez co człowiek jako człowiek staje się bardziej człowiekiem: bardziej ‘jest’ [...] Człowiek, i tylko człowiek, jest sprawcą i twórcą kultury; człowiek, i tylko człowiek, w niej się wyraża i w niej się potwierdza”³. Rozumiemy, że w tym upatrywać wypada tak wielkiej rangi fenomenowi kultury. Myśl tę uwyraźni Jan Paweł II kilka lat później w przemówieniu do przedstawicieli świata kultury we Florencji 18 października 1986 r. W druku ukaże się ono pod znamienym tytułem: *Kultura ‘królewską drogą’ wyzwolenia z różnych form zniewolenia*⁴. Owszem, to duch Vaticanum II, choć z pewnością wzmocniony wyrazistością ducha Jana Pawła II. Także optymizmu tu poniekąd jeszcze więcej.

² K. WOJTYŁA, *Chrześcijanin a kultura*, w: TENŻE, „*Aby Chrystus się nami posługiwał*”, Kraków: Wydawnictwo „Znak” 1979, s. 458.

³ JAN PAWEŁ II, *Przemówienie w siedzibie UNESCO, Paryż, 2 czerwca 1980*, w: *Przemówienia i homilie Ojca Świętego Jana Pawła II*, Kraków: Wydawnictwo „Znak” 1997, s. 270n.

⁴ JAN PAWEŁ II, *Kultura ‘królewską drogą’ wyzwolenia z różnych form zniewolenia. Przemówienie do przedstawicieli świata kultury, Florencja, 18 października 1986*, w: TENŻE, *Wiara i kultura. Dokumenty, przemówienia, homilie*, wybór tekstów i opracowanie redakcyjne M. Radwan, S. Wyleżek, T. Gorzkula, Rzym–Lublin: RW KUL 1988, s. 365-375.

II. KULTURA – RELIGIA – KOŚCIÓŁ

Znamienny tytuł miało przemówienie Jana Pawła II na jednej z audiencji generalnych (8 lutego 1984 r.): *Istnieje – trzeba to stwierdzić bez lęku – chrześcijańska koncepcja kultury*⁵. Tytuł ów był w istocie charakterystycznym cytatem z owego przemówienia. Akcentuje tu papież, że „kultura zrodzona z wiary stanowi zadanie do wypełnienia, jest tradycją, którą trzeba zachowywać i przekazywać”⁶. Tak wydobyl Jan Pawel II związek kultury i religii żywo obecny także w *Gaudium et spes*, a jako temat refleksji filozofów i teologów znany przecież niepomierne dawniej⁷. Jest oczywiste, że instytucjonalne usytuowanie autorów soborowego dokumentu dawało im asumpt do rozwinięcia refleksji nad religijnym umocowaniem (może lepiej: nad religijną perspektywą) debaty o kulturze. Istotnie, wątek religijny jest tu wyraźnie obecny. Uzasadniany merytorycznie tym, że „pomiędzy orędzim zbawienia a kulturą ludzką istnieją wielorakie powiązania” (KDK 58). Jak dokumentują dzieje zbawienia, Bóg przemawiał do swego ludu „stosownie do stanu kultury właściwego różnym epokom”. Słowo Wcielone dotarło do ludzkości w kulturowo zdefiniowanym miejscu i czasie, a wreszcie Kościół „żyjący w ciągu wieków w różnych warunkach posłużył się dorobkiem różnych kultur”, aby orędzie Chrystusa rozpowszechnić jak najszerzej „w życiu wielopostaciowej społeczności wiernych” (KDK 58). Jednocześnie Kościół, zważywszy uniwersalny charakter swej misji, nie identyfikuje się w sposób wyłączny z jakąkolwiek kulturą o partykularnym charakterze. Przeciwnie – głoszeniem Dobrej Nowiny przekracza bariery kultur, odnajdując w każdej z nich obszar i szansę zarazem trafienia do człowieka, każdego człowieka. Przez wieki głosząc Ewangelię w różnych warunkach, Kościół wręcz musiał pokazywać Dobrą Nowinę w dalece zmiennej i wciąż się zmieniającej szacie kulturowej. Nie znaczy to – akcentuje soborowa konstytucja – by miał się wiązać „w sposób wyłączny i nierozdzielny” z jakąś rasą czy narodem, a tym samym z jego partykularnym kształtem kultury. „Wierny własnej tradycji i zarazem świadomy swej uniwersalnej misji, potrafi nawiązać łączność z różnymi formami kultury, przez co bogacą się zarówno sam Kościół, jak i różne kultury” (KDK 58). W klimacie takiej refleksji usytuuje po latach swe obszernie orędzie na Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 2001 r. papież Jan Paweł II. Orędziu da tytuł znamienny: *Dialog między kulturami drogą do cywilizacji miłości i pokoju*.

⁵ JAN PAWEŁ II, *Istnieje – trzeba to stwierdzić bez lęku – chrześcijańska koncepcja kultury*, „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.), 1984, nr 1-2, s. 20-21. Przedruk: JAN PAWEŁ II, *Wiara i kultura*, s. 235.

⁶ Tamże, s. 235.

⁷ Por. np. W. KAWECKI, *Kościół i kultura w dialogu (od Leona XIII do Jana Pawła II)*, Kraków: Wydawnictwo „Homo Dei” 2008, także obszerna bibliografia; J. MARITAIN, *Religia i kultura*, Poznań: Naczelny Instytut Akcji Katolickiej 1937.

Dokument soborowy podnosi znaczenie literatury i sztuki tak dla rozwoju osoby ludzkiej, jak i dla życia Kościoła. Mówi o potrzebie uznania Kościoła dla nowych form sztuki. Promuje wprowadzanie tych nowych form także do świątyń, „jeśli podnoszą umysł ku Bogu przez stosowny rodzaj wyrazu, zgodny z wymaganiami liturgii” (KDK 62).

Przy tym ważne są stwierdzenia konstytucji mogące i mające utwierdzić nas w przeświadczeniu, że religia nie jest częścią kultury, o czym przez dziesięciolecia próbowała nas przekonywać rodzima polityczno-oświatowa propaganda. Bardzo jej zależało na głośnym lansowaniu tej tezy. Rozumiemy, że od akceptacji opinii, że religia stanowi część, sektor kultury, byłby już tylko jeden krok do stwierdzenia, że religia – jak przystało na fenomen kultury – jest wytworem człowieka. A to jest już klasyczną tezą marksistowskiego religioznawstwa. Co natomiast – założywszy prawdziwość owej tezy – z religią objawioną? Co ze Słowem Wcielonym? Owszem, to Słowo, a właściwie jego poznanie, dochodzi do nas w szacie kultury – historycznie, społecznie, przestrzennie zmiennej. Religia potrzebuje kultury, by mogła się wyrazić i tym samym trafić do człowieka. Bez kultury religia nie miałaby szans na – by tak rzec – kompatybilność z człowiekiem. Ojcowie soborowi oczywiście to rozumieją i to uwyrażniają, podkreślając, że Bóg „objawiając się ludowi swemu aż do pełnego okazania się w swym Synu Wcielonym, przemawiał stosownie do stanu kultury właściwego różnym epokom” (KDK 58). Podsumowując, powiedzieć możemy: *Ecclesia querens culturam*. Kościół szukający kultury z nadzieją, że ją znajdzie i poprzez kulturę wyrazi swoją misję. Jak widać, wciąż optymizm.

W takim kontekście staje pytanie dla naszej debaty fundamentalne: owszem, myśleniem ojców soborowych Kościoł optymistycznie otwiera się na kulturę, ale czy kultura jest otwarta na doświadczenie wiary i obecność Kościoła? Podczas obradującego w Lublinie Kongresu Kultury Chrześcijańskiej w 2000 r. Stefan Wilkanowicz zapytał, czego brakuje europejskiej kulturze. I odpowiedział: „Kontemplacji i solidarności”⁸. Nie mówił wprost o chrześcijaństwie, wierze. Ale to, co wskazał, jest czystą emanacją chrześcijaństwa. Więcej: jego istoty – miłości. Kontemplacja jest przełożeniem na konkret miłości do Boga. Solidarność jest przełożeniem na konkret miłości do człowieka. Nie trzeba lepiej. Nie trzeba więcej. Mamy tu powiedziane wszystko, co należy. Deficyt kontemplacji i solidarności okazuje się deficytem miłości. Ostatecznie deficytem religii, oczywistego uzasadnienia miłości i jej nośnika.

Ta ostatnia kwestia zachęca, by przy deficycie religii w kontekście fenomenu kultury choć na chwilę przystanąć. Teza, zgodnie z którą kryzys kultury współczes-

⁸ S. WILKANOWICZ, *Kryzys człowieka po totalizmie*, w: R. RUBINKIEWICZ, S. ZIĘBA (red.), *Sacrum i kultura: chrześcijańskie korzenie przyszłości: materiały Kongresu Kultury Chrześcijańskiej, Lublin, 15-17 września 2000 r.*, Lublin: TN KUL, s. 218.

nej ma źródło w oderwaniu tej kultury od jej religijnych korzeni, jest tezą, która nie opisuje wszystkich aspektów przywołanego tu zjawiska. Jednak z pewnością jest tezą ważną; tezą, która w dyskusji o współczesnej kulturze powinna być obecna. Tak staje tu zjawisko sekularyzacji kultury, zatem emancypowania się kultury spod wpływu znaczeń o religijnym charakterze. To, że współczesną kulturę wręcz moderuje sekularyzm, nie musi dziwić, skoro ten ostatni staje się dziś światopoglądową modą. Efektem owej moderacji musi być – znów to oczywiste – rezygnacja twórców kultury z inspirowania się *sacrum*. Owszem, treści religijne mogą, a nawet bywają obecne. W jakim kształcie, z jakim przeznaczeniem? Otóż zazwyczaj jako pole pewnej intelektualno-artystycznej gry, gdzie religia staje się tworzywem, materiałem dla promocji idei niemających z duchem chrześcijaństwa, a już szczególnie z duchem Kościoła, wiele wspólnego.

Niegdyś religia w ramach swej więziotwórczej roli budowała – przynajmniej w kręgu europejskim – aksjologiczną jedność. Wspólnotę kulturową Europy konstituowała łacina, a jej nośnikami były instytucje nie inne, jak kościelne; zatem religijne. Dziś wspólnotę kulturową tworzyć mają wkraczające do międzynarodowego obiegu seriale telewizyjne, muzyka rockowa, młodzieżowi idole i młodzieżowe stroje. To czynniki z gruntu zewnętrzne, efemerydy kultury medialnej, o której jeszcze powiemy oddzielnie. W tym obszarze religia być może, ale nie musi. Częściej jej nie ma, niż jest.

Czym innym niż deficyt religii jest jej przedrzeźnianie. Ma też inspiracje religijne. Jak u nas ostatnimi laty w plastyce czy w teatrze. Dla przypomnienia kilka przykładów aktywności naszych rodzimych artystów plastyków łączonych z tak zwaną sztuką krytyczną. Oto Katarzyna Górna, twórczyni wielkoformatowych prac fotograficznych, artystka sytuowana w feministycznym nurcie sztuki krytycznej, mocno zainteresowana dekonstrukcją dominującej męskości. Niedwuznacznie kontestuje – termin „przedrzeźnia” z pewnością będzie tu pasował – ikonograficzne tradycje sztuki sakralnej. Widać to choćby w cyklu „Madonny” prezentującym nagie kobiety-modelki w układach odwzorowujących typy ikonografii Pięknej Madonny, Madonny z Dzieciątkiem i Piety. Widać w instalacji fotograficznej „Dzieci się panien” pokazujących zdjęcia nagich kobiet, z których połowa (artystka nie rozstrzyga, czy to te mądre czy głupie) jest w ciąży, połowa nie. Katarzyna Górna w wielu pracach kontestuje jednocześnie – jak się to określa – stereotypy płciowe i religijne. Szczególniej sławy zażywała przed niewielu laty Dorota Nieznalska, autorka licznych prac nawiązujących do symboliki religijnej. Szczególniej sławy przydała jej instalacja „Pasja”, której częścią było zdjęcie penisa umieszczonego na krzyżu. Zdaniem artystki „Pasja” nie była związana z religią, jednakże posłużenie się krzyżem dawało odbiorcom jednoznaczne w tym kierunku skojarzenia. Stąd ze strony tych ostatnich liczne protesty.

Rzeźbiarz Jacek Markiewicz studia na warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych ukończył pracą dyplomową w postaci filmu pt. *Adoracja Chrystusa*. Oto sam nagi

artysta pieści leżący na podłodze średniowieczny krucyfiks z prawie nagą figurą Chrystusa. Skomentował to inny artysta – światowej sławy fotografik Adam Bujak: „Przytoczmy tu wredny i haniebny przykład zbroczeni – bo tak to należy bez ogródek nazwać – który genitaliami ocierał się o krzyż i uznawał to za sztukę i działanie w ramach wolności twórczej. Taka ‘sztuka’ była prezentowana w Zamku Ujazdowskim w Warszawie ! Na szczęście tu też odbyły się skuteczne protesty, w których wzięła udział m.in. wspaniała aktorka Halina Łabonarska”⁹. Jacek Markiewicz bywa określany jako artysta sztuk wizualnych. „Na wystawie w 2005 r. w siedzibie Warszawskiego Aktywu Artystów, którego Markiewicz był członkiem, artysta w ironiczny sposób odniósł się do Radia Maryja i jego oddziaływania na widzów. Przestrzeń galerii podzielił na dwie części. Wchodząc do pierwszej, słyszało się odmawiany w toruńskiej rozgłośni różaniec, w drugiej sali dźwięk uzupełniał obraz – wideo z dolną częścią twarzy artysty – jego usta układały się w słowa modlitwy, ale również słowa spikera, co decydowało o humorystycznym efekcie”¹⁰.

Markiewicz zasłynął ponadto tym, że nagrał swoją – w istocie fikcyjną – spowiedź oraz umieścił ją jako element jednej ze swych prac artystycznych. Wyznał w jednym z wywiadów: „‘Spowiedź’ jest drugą konfrontacją z Kościołem i religią, rozliczeniem się z pewnego etapu życia”¹¹. Oto fragment jednej z recenzji: „Szczególnie wzburzył mnie – tak, wzburzył, wywołał skrajnie negatywną ocenę, odczucie, reakcję Jacek Markiewicz. Jego ‘Spowiedź’, dołączona do wystawy, wydaje mi się nadużyciem w wielu warstwach. Nagranie spowiedzi jako dzieło sztuki? Oszustwo już w założeniu. Próbuję to sobie wyobrazić. Idzie facet do kościoła, klęka przed konfesjonalem. Ma ukryty dyktafon, jak ci, którzy ‘organizują’ różne afery podsłuchowe. Potem JM ‘wyznaje’ grzechy kapłanowi. [...] I teraz wyobraźcie sobie – facet idzie do ‘spowiedzi’ (cudzyśłów konieczny) z dyktafonem pod kapotą czy w torbie. Po to, żeby nagrać spowiedź. I opublikować. W galerii, jako ‘dzieło sztuki’. Po to, żeby obnażyć jej – nie wiem, hipokryzję, tandetę, sztuczność. Jest oszustem – i to oszustwo sprzedaje jako sztukę. Co oglądamy/słuchamy w CSW? Pusty, czarny ekran, na dole którego przebiega spisana treść spowiedzi. Te same wyznania słyszymy w słuchawkach. I już”¹².

Obszar sztuki wydaje się *ex definitione* sprzyjać manifestacjom antyreligijnym, bowiem organizacyjnym wyróżnikiem tego obszaru jest publiczna ekspozycja proponowanej kontestacji. Stąd – tak bywa – chętnie wykorzystuje się tutaj teatr. Ilustruje to choćby głośna przed niewielu laty inscenizacja *Trylogii* w Narodowym Teatrze Starym w Krakowie w reżyserii dyrektora placówki Jana Kła-

⁹ A. BUJAK, *Przeciw wygaszaniu Krzyża*, w: L. SOSNOWSKI (red.), *Wygaszanie Polski 1989-2015*, Kraków: Biały Kruk 2015, s. 25.

¹⁰ <http://culture.pl/pl/tworca/jacek-markiewicz> [dostęp: 9.10.2015].

¹¹ <http://www.obieg.pl/recenzje/23064> [dostęp: 9.10.2015].

¹² <http://momart.org.pl/afera-podsluchowa-w-konfesjonale-o-pracy-jacka-markiewicza-na-wystawie-glos-w-csw/> [dostęp: 9.10.2015].

ty, gdzie obrona Częstochowy miała być oglądana przez pryzmat kopulacji na jasnogórskich wałach. Pamiętamy próby wystawienia, i to z państwową dotacją, bliźnierczej produkcji *Golgota Picnic*; w istocie nie do końca zablokowane, bo w miejsce prezentacji na poznańskiej Malcie pojawiły się w wielu polskich teatrach projekcje wideo lub czytanie tekstu. Oczywiście pod hasłem wolności w dostępie do kultury¹³. Oczywiście z nieukrywanym już zamiarem kontestacji wobec wiary i Kościoła. Uprawomocniona była wypowiedź Jarosława Sellina, ubolewającego nad tymi produktami dzisiejszej twórczości artystycznej, „których jedynym celem jest prowokacja wobec dominujących we wspólnocie wartości, na przykład przez modną w części środowisk artystycznych chrystofobie”¹⁴.

III. RODZINA – POLITYKA – GOSPODARKA

Przy resortowym rozumieniu kultury – była już o nim mowa – zwykło się postrzegać kulturę jako wydzielony sektor życia zbiorowego. Owszem, także życia osobistego, wszak zwykło się przecież mówić o tak zwanej kulturze osobistej. Będzie ona nawet udziałem, przynajmniej sądząc po pozorach, dobrze ułożonego zbrodniarza. Znajomość i respektowanie reguł *savoir vivre* 'u może mu zapewnić opinię człowieka wysokiej kultury. W życiu zbiorowym mamy wielorakie przeszerzenie obecności fenomenu kultury, jak choćby życie rodzinne, polityczne, gospodarcze. Ojcowie soborowi to widzą.

Autorzy konstytucji akcentują znaczenie rodziny jako środowiska przekazu młodemu pokoleniu „wypróbowanych form kultury ludzkiej” (KDK 61). Rodzinę postrzegają jako „matkę i żywicielkę” wychowania do uczestnictwa w kulturze. W ich myśleniu dochodzi do głosu nader tradycyjny model kulturowej roli rodziny. Owszem, także dziś rodzina stanowi środowisko wprowadzające dziecko w elementarne kompetencje kulturowe. Jednakże radykalnemu ograniczeniu uległa ta funkcja rodziny, którą zwykło się określać jako funkcję kulturalną. To w jej ramach mieliśmy niegdyś – w coraz bardziej oddalających się od nas pokoleniach – obraz taty siedzącego pod lampą naftową i czytającego Sienkiewicza zgromadzonym wokół i zasłuchanym dzieciom. To w jej ramach mieliśmy rodzinne muzykowanie; tak w rodzinach ziemiańskich, mieszczańskich i chłopskich. Różne bywały tu instrumenty, odmienne warunki lokalowe rodzinnego muzykowania, wreszcie repertuar. Jednakże dla wprowadzania dzieci w kompetencje kulturowe rodzina miała znaczenie szczególne. Co więcej, wspólne doświadczenie uczestnictwa w kulturze

¹³ Te i podobne im ekscesy przypominał ostatnio w publicystycznym ujęciu M. HAŁAŚ, *Czas odzyskać kulturę !*, „Warszawska Gazeta”, 28 sierpnia-3 września 2015, s. 17.

¹⁴ Zob. *Inteligentna misja zamiast pogardy dla słabszych. Wywiad z posłem PiS, byłym wiceministrem kultury Jarosławem Sellinem*, „Gazeta Polska”, 2015, nr 40, s. 14.

okazywało się z zasady silnie działającym mechanizmem integrującym członków rodziny. Trudno twierdzić, że dziś nasz tak zwany udział w kulturze jest skromniejszy niż niegdyś. Zmienił się jednak organizacyjny kształt tego uczestnictwa – jest mniej rodzinne, silniej zindywidualizowane. Niemal każdy członek rodziny może mieć telewizor w swoim pokoju i telewizyjną ofertę konsumować w pojedynkę.

Wychowaniu w obszarze kultury służyć ma – chcą ojcowie soborowi – zwiększona podaż książek i nowe środki przekazu, ale także większe możliwości edukacyjne oraz wykorzystywanie wolnego czasu „dla odprężenia duchowego, wzmocnienia zdrowia psychicznego i fizycznego”. Wchodzą tu również „ćwiczenia i pokazy sportowe” (KDK 61). *Gaudium et spes* wskazuje potrzebę wolności jako warunku rozwoju kultury. „Potwierdza Kościół prawowitą autonomię kultury ludzkiej, a zwłaszcza nauk” (KDK 59). Przestrzega przed instrumentalizowaniem kultury dla celów politycznych bądź gospodarczych, przed naginaniem „kultury do służenia władzom politycznym czy ekonomicznym”. Przeciwnie, zadaniem władzy publicznej jest „dbanie o warunki i środki potrzebne do podnoszenia kultury wśród wszystkich, a w tym także wśród mniejszości narodowych” (KDK 59). Podkreślona jest konieczność troski o dostęp do kultury rolnikom, robotnikom, a także kobietom. Wskazanie tych właśnie kategorii może dowodzić przekonania autorów dokumentu sygnalizujących pewien stopień wykluczenia kulturalnego owych kategorii. Zdaniem autorów konstytucji w całym świecie rośnie poczucie autonomii, a zarazem odpowiedzialności, „co ma ogromne znaczenie dla duchowej i moralnej dojrzałości rodzaju ludzkiego”. Tak rodzi się „nowy humanizm, w którym określa człowieka przede wszystkim odpowiedzialność wobec jego współbraci i wobec historii” (KDK 55). Trudno takiemu spojrzeniu nie odmówić daleko idącego optymizmu.

Owszem, ojcowie soborowi są świadomi istniejących trudności i – odpowiednio – wynikających z nich zadań. Wskazują szereg wymagających rozwiązania antynomii, jak choćby tę będącą efektem intensywnej wymiany kulturalnej, która zamiast doprowadzić do „prawdziwego i owocnego dialogu między różnymi grupami i narodami”, może wywołać zaburzenia w życiu wspólnot poprzez zakwestionowanie kulturowego dorobku tych wspólnot; dorobku gromadzonego „mądrością przodków”. Dynamizm nowej kultury stanowić może zagrożenie dla wierności wobec dziedzictwa tradycji. Inny rodzaj antynomii pojawia się w zderzeniu masowego i elitarnego uczestnictwa w kulturze. Przy pierwszym mamy zaangażowanie możliwie wielu odbiorców kultury, przy drugim wąskiej, lepiej wykształconej elity.

Dostrzegając „ogrom i różnaitość elementów stanowiących kulturę” i widząc zarazem trudności „zharmonizowania tych elementów”, autorzy dokumentu konstatują, iż „typ ‘człowieka uniwersalnego’ coraz to bardziej zanika” (KDK 61). Otóż nie bardzo znajduje to potwierdzenie w świetle aktualnych obserwacji empirycznych. Już dawno mówiło się o kulturze nie tylko europejskiej, ale i euroatlantyckiej jako rzeczywistości unifikującej elementy kulturowe Europy i Ameryki Północnej. Dziś – także w Kościele – mówi się wiele o globalizacji jako zjawisku

szczególnie charakterystycznym dla współczesności¹⁵. Ma ono oczywisty podtekst polityczny i gospodarczy. Jest odpowiedzią na wielopłaszczyznowe działania integracyjne w kontaktach między państwami czy w swobodnym przepływie kapitału, pozwalającym na daleko idącą centralizację decyzji gospodarczych. Mówi się też o „globalnym nastolatku”. Oto młodzi ludzie z Honolulu, Sydney czy Lublina ubierają się tak samo, mają tych samych muzycznych idoli, głosują na te same przeboje, piją taką samą colę. Zresztą, zjawisko nie dotyczy jedynie nastolatków. Również w pokoleniu dorosłych rejestrujemy zunifikowane style konsumpcji, których symbolem stają się hamburgery, kebaby i McDonaldisy. To niekwestionowane, empiryczne wymiary kulturowej unifikacji współczesnego świata, pierwszorzędnny efekt funkcjonowania kultury medialnej silnie umocowanej w strukturach politycznych i gospodarczych.

IV. KULTURA LUDOWA – KULTURA MASOWA – KULTURA MEDIALNA

Ojcowie soborowi mają o ludziach – przyznać to trzeba – bardzo dobre mniemanie. Piszą: „Z każdym dniem zwiększa się liczba mężczyzn i kobiet jakiegokolwiek grupy czy narodowości świadomych tego, że są sprawcami i twórcami kultury swej wspólnoty” (KDK 55). Przy tej obserwacji wypada zatrzymać się nieco dłużej. Jeśli z grzeczności wobec autorów dokumentu przyznać, że przed pięćdziesięciu laty była ona trafna, co i tak będzie rzeczą wątpliwą, to dziś – jako zdecydowanie nazbyt optymistyczną – wypada ją zakwestionować. Otóż wyjaśnijmy, iż przemiany kultury w skali makroczasowej w istotnej mierze sprowadzają się do stopniowego przechodzenia – w warunkach polskich było to nader widoczne – od uczestnictwa w kulturze ludowej do uczestnictwa w kulturze masowej. Owszem, autorzy konstytucji to dostrzegają, notując: „uprzemysłowienie, urbanizacja i inne przyczyny, rozwijające życie społeczne, tworzą nowe formy kultury (kulturę masową), z czego rodzą się nowe sposoby myślenia, działania i spędzania wolnego czasu”. Kulturę tradycyjną, a zwykliśmy ją nazywać kulturą ludową, znamionowała symbioza z różnymi sferami życia (pracą, jedzeniem, mieszkaniem itd.), w których uczestnictwo wprost wymagało, by każdy użytkownik kultury był zarazem jej twórcą. Powszechne były kompetencje kobiet w dziedzinie tkania, szycia, haftowania, pieczenia chleba, jak i kompetencje mężczyzn w budowie domu. Odnośne zadania mobilizowały nie tylko aktywność techniczną, ale i artystyczną. Wiemy, że w warunkach polskich nie mieliśmy jednej, ale wiele kultur ludowych o regional-

¹⁵ Zob. np. J. ORZESZYNA, *Kościół wobec globalizacji*, Kraków: Wydawnictwo Naukowe PAT 2003. Tamże obszerna bibliografia, a w aneksie wybór tekstów: odnośnych dokumentów kościelnych i przemówień Jana Pawła II.

nym charakterze. To wypada uwydatnić: poruszając się w kręgu kultury ludowej ludzie byli jednocześnie twórcami i użytkownikami, konsumentami tej kultury. Jednakże mogli konsumować o tyle, o ile sami zmierzali się z zadaniem tworzenia. W efekcie kultura ludowa, a ściślej: kultury ludowe, były wybitnie mobilizujące. Mobilizujące do twórczości.

Z czasem przyszła nowa rzeczywistość. Przemiany cywilizacyjne doprowadziły do pojawienia się i upowszechnienia kultury masowej. Ważyło na tym pojawienie się zjawiska wolnego czasu, który jakoś należało zagospodarować, czyli czymś go wypełnić. Ważyło pozyskanie w charakterze wynagrodzenia za pracę pewnych środków finansowych, za które coś wypadało kupić. Ważyło wreszcie pojawienie się środków technicznych, za pomocą których można było wytwory kultury upowszechnić wśród wielu; zatem adresować i kierować do mas. Pojawili się producenci i nadawcy fenomenów kultury: mający w tej branży kompetencje, mający pieniądze dla wytwarzania produktów kultury i kontroli rynku zbytu, wreszcie mający władzę – zwykle polityczną – dla reglamentowania obiegu tych produktów. Określenie „masowa” oznaczać miało adresata – masy. Obok tego pojawiło się z czasem określenie „kultura medialna” – dla uwyrażnienia charakteru przekaznika treści kulturowych. Co jednak najważniejsze, krąg wytwórców kultury wybitnie się skurczył. I faktycznie nie mogło być inaczej, skoro teraz potrzebne były wysokie i coraz wyższe kompetencje twórców oraz potrzebne były duże i coraz większe pieniądze. Wytwórców było zatem coraz mniej, a konsumentów – dzięki masowym mediom – coraz więcej. Kultura ludowa była, podkreślaliśmy to, mobilizująca. Kultura medialna okazała się demobilizująca. Dawny twórca kultury się wycofał, nie wytrzymując konkurencji z profesjonalistami i ich aparatem wykonawczym. Pomyślał: „Co się będę wysilał. Włączę CD i będę miał gotowe”. Z uczestnika życia człowiek stał się jego konsumentem. Tak twórcy kultury stali się jej konsumentami. Konsumować zaś mieli to, co im przedstawił oferent. Zgodnie z prawami rynku przedstawiał zaś produkty jego zdaniem najbardziej pokupne, mogące zainteresować jak największy krąg klientów. Konsumentowi zabrakło przy tym kryteriów, które mógłby wykorzystać podejmując konsumenckie decyzje. Te są ważne, bo decydują nie tylko o modelu konsumpcji, za którym się podąży, ale wręcz o kulturowej tożsamości człowieka. Konsumenckie wybory ostatecznie decydują, kim człowiek jest. A przynajmniej za kogo się uważa i kim chce być. Gdy owych kryteriów nie stało, człowiek tracił ambicje. Kultura medialna poniekąd musiała żeglować w stronę produktów określanych jako łatwe, lekkie i przyjemne; w tym odwoływać się do najpowszechniejszych zainteresowań odbiorców w myśl schematu znanego jako s-m-s (sensacja, muzyka, seks). Nie było tu zbyt wiele miejsca na problemy intelektualnie bardziej ambitne, a zwłaszcza kontrowersyjne. Bo przy takich istniałoby ryzyko utraty pewnej części konsumentów.

Przed wielu laty ks. Janusz St. Pasierb z właściwą sobie zręcznością pisał: „Kultura masowa grzęźnie w coraz niższych rejonach swojej masowości, infantylizując

i ogłupiając w efekcie swoich odbiorców, ułatwiając przez to manipulowanie nimi przez różnego rodzaju grupy nacisku, pieniądza czy władzy”¹⁶. Celną diagnozę dał ks. Witold Kawecki: „Kultura masowa lansuje nie tyle człowieka, co anonimowy produkt. Lansuje nie ubogacającą otwartość na inne kultury, ale jej ułatwioną percepcję, niechęć do umysłowego wysiłku, samodzielnego myślenia, dociekania, poszukiwania, co prowadzi do bierności, rozleniwienia, nudy, a nawet apatii. Takie postawy owocują bezkrytycznym uczestnictwem w kulturze oraz jej infantylizowaniem. Człowiek masowy nie musi myśleć, podejmować decyzji, stwarzać sytuacji twórczych, ponieważ uczynią to za niego inni”¹⁷. Stąd cytowane już spostrzeżenie *Gaudium et spes* o zwiększaniu się z każdym dniem liczby mężczyzn i kobiet świadomych tego, że są sprawcami i twórcami kultury, wprawia w pewne zakłopotanie. Chciałoby się rzec i tym razem: dalece przesadny optymizm. Może i dosadniej: naiwny optymizm.

V. SŁOWO ZAKOŃCZENIA: OPTYMIZM JAKO ZADANIE

Gaudium et spes – odnotowywaliśmy to parokrotnie – emanuje optymizmem. Jest on widoczny, gdy ojcowie soborowi piszą o rosnącym poczuciu autonomii i odpowiedzialności, gdy podnoszą zjawisko jednoczenia się ludzi, gdy wskazują na budowanie lepszego jutra, gdy akcentują narodziny nowego humanizmu (KDK 55). W tekście uderza nader optymistyczne spojrzenie na człowieka i jego wytwory, czyli kulturę. Ta ostatnia ze swej istoty ma być drogą ludzkiego wzrostu. W różnych szczegółowych kontekstach przewija się takie optymistyczne spojrzenie: kulturę wiąże się z doskonaleniem, rozwojem, kultywowaniem. Po latach wzmacni ten typ myślenia Jan Paweł II, wygłaszając już tu wspomniane przemówienie w UNESCO. Przyszłość człowieka – mówił papież – zależy od kultury. To jej zawdzięcza człowiek swą suwerenność.

Konstytucja soborowa wskazuje „nowe drogi udoskonalania” kultury (KDK 54), a to w perspektywie nowych form życia. Enumeruje cechy kultury współczesnej, wyraźnie kładąc nacisk na ich nowość. Nie wartościuje każdej z tych nowości, lecz łatwo się wyczuwa aprobujący i pełen nadziei komentarz soborowych autorów. Dziś widać, jak przesadny był ich optymizm, gdy konstatowali, że kultura współczesna jest „coraz wyższa i bardziej złożona”. Owszem, pojęcie kultury wyższej jest znane, jednakże tę zwykło się identyfikować z kulturą, w tym zwłaszcza sztuką, tworzoną przez artystyczne elity i dla środowisk elitarnych. W żadnej mierze nie można tego określenia stosować do oglądanego już przez nas fenomenu kultury masowej.

¹⁶ J. St. PASIERB, *Pionowy wymiar kultury*, Kraków: Wydawnictwo „Znak” 1983.

¹⁷ W. KAWECKI, *Kultura konsumpcyjna i wychowanie do kultury wysokiej*, „Studia Theologica Varsaviensia”, 2010, nr 2, s. 186.

W świetle powyższego staje pytanie: czy to diagnoza, a zwłaszcza prognoza, ojców soborowych była chybiona, czy to raczej twórcy kultury – choć z pewnością dalece nie wszyscy – dostrzegli szansę tej ostatniej pod hasłem kontestacji w stosunku do tego, co było intelektualnym jądrem myślenia ojców soborowych. Wiele wskazuje, że ta druga odpowiedź bliższa jest prawdy. Twórcy kultury nie funkcjonują w izolacji. Sobie właściwym językiem twórczości zwykli odwzorowywać klimat świata, w którym żyją, także znamienne dlań ideowe mody. Jak choćby tę cieszącą się dobrą (co nie znaczy, że nie fałszywą) sławą modą na liberalizm, i to taki w wydaniu apoteozy „wolności od”. Z tym idzie w parze moda na indywidualizm, a ten zwyczaj był przecież bardziej sprzyjać rozpadowi, niż budowaniu wspólnoty.

To w takim kontekście rodzą się niepokoje. Zasadne niepokoje. Niegdyś kultura była znaczącym regulatorem zachowań. Dzięki niej poniekąd wszystko stało się jasne – było zdefiniowane, uładzone, czytelne i przewidywalne. Kultura definiowała wzorce zachowań. Dziś jest to burzone. „Nadchodzą barbarzyńcy. Już tu są. Barbaryzm kulturowy łączą ze sprawnością i witalnością, która sprawia, że są skazani na sukces. Na razie tworzą swoisty drugi obieg kulturowy. Całkowicie samowystarczalny, globalny, o lawinowo rosnących możliwościach. Drugi... choć dla wielu z nich pierwszy i jedyny”¹⁸. Cytowany tu Piotr Legutko pyta, co począć z barbarzyńcami. Przypomina receptę: o ile nie możesz kogoś pokonać, to się do niego przyłącz. Nie ma zatem wyboru. Barbarię kultury, zwłaszcza tego sieciowego obiegu, wypada wprowadzić w nasz własny krwiobieg. Uznać, że to jest kulturowo znaczące, co jest w sieci. Trudno nie dorzucić, że w mówieniu o kulturowych barbarzyńcach Piotr Legutko nie jest odosobniony. Znamienny jest tytuł jednego z prasowych wywiadów ze znaną aktorką Anną Chodakowską: *Barbarzyńcy w kulturze*¹⁹. Ów dzisiejszy najazd kulturowych barbarzyńców niesie technicyzację, komercjalizację i supermarketyzację naszej kultury.

Dokonująca się na naszych oczach technicyzacja kultury nie przydała jej autentycznie humanistycznej perspektywy. Zresztą, pewnie nie o to w tej technicyzacji chodziło. Wręcz przeciwnie. Jak się okazało, znany z nauczania Jana Pawła II postulat prymatu etyki przed techniką nie doznał – zwłaszcza w skali statystycznie znaczącej – promocji. Dzięki postępującej, intensywnej technicyzacji, wiatru w żagle chwyciła kultura medialna. Empiryczną miarą zaawansowania procesu technicyzacji jest rozrost kultury cyfrowej. Internetowe wyszukiwarki okazują się najwyższym autorytetem w rozstrzyganiu, czy coś istnieje, czy czegoś nie ma. Kultura została wystawiona na sprzedaż, a kanały jej przepływu do klientów okazały się, właśnie dzięki technice, całkiem drożne. Poprzez komercjalizację zatem wysta-

¹⁸ P. LEGUTKO, *Nadchodzą barbarzyńcy*, „Rzeczpospolita”, 2010, nr 213, dodatek „Plus Minus”, s. P2-P3.

¹⁹ *Barbarzyńcy w kulturze. Rozmowa z Anną Chodakowską*, „Nasz Dziennik”, 2012, nr 155, s. 11.

wiono kulturę (instytucje kulturalne) na sprzedaż, wprowadzono kulturę na rynek i zrobiono z niej towar²⁰. Kultura na rynku z konieczności musiała być postrzegana przez pryzmat zysku, i to z wszelkimi tego konsekwencjami. Kultura, także owa tak zwana wysoka, przeciwstawiana kulturze popularnej (popkulturze), wymagająca poważnego mecenatu, chcąc nie chcąc, musiała się dostosować do potrzeb rynku, czyli interesu właściciela. Filmy, a jeszcze lepiej seriale, które anektują widza na dłużej, już nie muszą służyć artystycznym wypowiedziom twórców; częściej napełnianiu kiesy producenta. Anna Chodakowska w przywołanym już wywiadzie komentuje: „Doprowadzając do prywatyzacji i komercjalizacji kultury, tracimy coś, co jest najcenniejsze dla człowieka, to znaczy duchowość. Sztuka niezwiązana z duchowością nie daje szans na intelektualny rozwój, pogłębianą refleksję, lecz popada w przeciętność. Przeciętność oczekuje przeciętności”²¹. Współczesna kultura stała się kulturą marketu, owszem dużego marketu. Jej funkcjonowanie jest przede wszystkim wystawianiem jej na sprzedaż. Dzięki procesowi supermarketyzacji kultura medialna stała się ludyczną, łatwą w odbiorze²². Łatwą technicznie i łatwą mentalnie. Odbiegliśmy od źródła – od owej uprawy wymagającej wysiłku. Sposób funkcjonowania współczesnej kultury najadekwatniej opisałby ekonomista; lepiej niż artysta a nawet socjolog. Tym bardziej – nie obrażając – teolog.

W kontekście oglądu wizerunku współczesnej kultury niektóre opinie, a zwłaszcza oczekiwania, autorów konstytucji *Gaudium et spes* brzmią – przepraszam – wręcz groteskowo. Jednak to nie ojcowie soborowi są twórcami tej groteski. Są nimi – a może lepiej powiedzieć: bywają – twórcy współczesnej kultury. Pośrednio także i my – jej konsumenci. Winni zgody na własne, mentalne rozleniwienie. Tak, nie ma czego ukrywać. Jak na razie zawiedliśmy soborowych ojców. Pocieszające, że choć wiemy, jaka to lekcja jest dla nas do odrobienia. Tyle że metoda owego odrobienia może nie jest zbyt czytelna. Szczęśliwie coś nam podpowiedział kard. Paul Poupard przemawiając przed ponad 15 laty na lubelskim Kongresie Kultury Chrześcijańskiej. Podpowiadał i zobowiązywał: „Wzywam was wszystkich – poetów i pisarzy, filozofów i teologów, filmowców i artystów, architektów i muzyków, pracowników nauki i mężów stanu – do przekładania chrześcijańskiej antropologii na język nowoczesności i do wcielania jej poprzez wasz twórczy geniusz. Jak dotąd, Sobór Watykański II nie zrodził jeszcze nowej kultury na miarę stuleci, tak

²⁰ Zob. np. S. GOLINOWSKA (red.), *Komercjalizacja w kulturze. Szanse i zagrożenia*, Warszawa: Instytut Kultury 1992.

²¹ *Barbarzyńcy w kulturze. Rozmowa z Anną Chodakowską*, s. 11.

²² Zob. np. G. MATHEWS, *Supermarket kultury. Kultura globalna a tożsamość jednostki*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy 2005.

jak to miało miejsce po Soborze Trydenckim²³. Jednak przed kard. P. Poupardem wypowiedział już św. Tomasz z Akwinu: *Genus humanus arte et ratione vivit*. Powiedział równie jasno, co fundamentalnie. Ale i – zda się – zobowiązująco.

BIBLIOGRAFIA

- Barbarzyńcy w kulturze. Rozmowa z Anną Chodakowską, „Nasz Dziennik”, 2012, nr 155, s. 11.
- BUJAK A., Przeciw wygaszaniu Krzyża, w: L. SOSNOWSKI (red.), *Wygaszanie Polski 1989-2015*, Kraków: Biały Kruk 2015, s. 21-28.
- GOLINOWSKA S. (red.), *Komercjalizacja w kulturze. Szanse i zagrożenia*, Warszawa: Instytut Kultury 1992.
- HAŁAŚ M., Czas odzyskać kulturę!, „Warszawska Gazeta”, 28 sierpnia-3 września 2015, s. 17.
- Inteligentka misja zamiast pogardy dla słabszych. Wywiad z posłem PiS, byłym wiceministrem kultury Jarosławem Sellinem, „Gazeta Polska”, 2015, nr 40, s. 14.
- JAN PAWEŁ II, Istnieje – trzeba to stwierdzić bez lęku – chrześcijańska koncepcja kultury, „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.), 1984, nr 1-2, s. 20-21. Przedruk: JAN PAWEŁ II, *Wiara i kultura. Dokumenty, przemówienia, homilie, wybór tekstów i opracowanie redakcyjne M. RADWAN, S. WYŁĘZEK, T. GORZKULA*, Rzym–Lublin: RW KUL 1988, s. 233-236.
- JAN PAWEŁ II, Przemówienie w siedzibie UNESCO, Paryż, 2 czerwca 1980, w: *Przemówienia i homilie Ojca Świętego Jana Pawła II*, Kraków: Wydawnictwo „Znak” 1997, s. 267-286.
- JAN PAWEŁ II, *Kultura ‘królewską drogą’ wyzwolenia z różnych form zniewolenia. Przemówienie do przedstawicieli świata kultury, Florencja, 18 października 1986*, w: TENŻE, *Wiara i kultura. Dokumenty, przemówienia, homilie, wybór tekstów i opracowanie redakcyjne M. RADWAN, S. WYŁĘZEK, T. GORZKULA*, Rzym–Lublin: RW KUL 1988, s. 365-375.
- KAWECKI W., *Kościół i kultura w dialogu (od Leona XIII do Jana Pawła II)*, Kraków: Wydawnictwo „Homo Dei” 2008.
- KAWECKI W., *Kultura konsumpcyjna i wychowanie do kultury wysokiej*, „Studia Theologica Varsaviensia”, 2010, nr 2, s. 177-197.
- KŁOSKOWSKA A., *Socjologia kultury*, Warszawa: PWN 1981.
- KROEBER A., *Istota kultury*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2002.
- LEGUTKO P., *Nadchodzą barbarzyńcy*, „Rzeczpospolita”, 2010, nr 213, dodatek „Plus Minus” s. P2-P3.
- MALINOWSKI B., *Szkice z teorii kultury*, Warszawa: Książka i Wiedza 1958.
- MARITAIN J., *Religia i kultura*, Poznań: Naczelny Instytut Akcji Katolickiej 1937.

²³ P. POUPARD, *Pomiędzy barbarzyństwem i nadzieją. Kryzys współczesnej kultury i chrześcijańska odpowiedź*, w: R. RUBINKIEWICZ, S. ZIĘBA (red.), *Sacrum i kultura*, s. 30.

- MATHEWS G., Supermarket kultury. Kultura globalna a tożsamość jednostki, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy 2005.
- ORZESZYNA J., Kościół wobec globalizacji, Kraków: Wydawnictwo Naukowe PAT 2003.
- PASIERB J.St., Pionowy wymiar kultury, Kraków: Wydawnictwo „Znak” 1983.
- POUPARD P., Pomiędzy barbarzyństwem i nadzieją. Kryzys współczesnej kultury i chrześcijańska odpowiedź, w: R. RUBINKIEWICZ, S. ZIĘBA (red.), Sacrum i kultura: chrześcijańskie korzenie przyszłości: materiały Kongresu Kultury Chrześcijańskiej, Lublin, 15-17 września 2000 r., Lublin: TN KUL, s. 17-33.
- WILKANOWICZ S., Kryzys człowieka po totalizmie, w: R. RUBINKIEWICZ, S. ZIĘBA (red.), Sacrum i kultura: chrześcijańskie korzenie przyszłości: materiały Kongresu Kultury Chrześcijańskiej, Lublin, 15-17 września 2000 r., Lublin: TN KUL 2000, s. 213-218.
- WOJTYŁA K., Chrześcijanin a kultura, w: tenże, Aby Chrystus się nami posługiwał, Kraków: Wydawnictwo „Znak” 1979, s. 457-461.

SZLACHETNY CHOĆ NIECO NAIWNY OPTYMIZM. *GAUDIUM ET SPES* O KULTURZE

Streszczenie

Autor podejmuje próbę komentarza do fragmentu konstytucji duszpasterskiej *Gaudium et spes* dotyczącego kultury. To rozdział drugiej części drugiej zatytułowany *Należyty sposób podnoszenia poziomu kultury*. Komentarz jest pisany po pięćdziesięciu latach od przyjęcia dokumentu przez Vaticanum II, ale nie chce być jego jubileuszowym uczczeniem. Ma być przede wszystkim spojrzeniem na soborowe dzieło z perspektywy tego, co działo się w kulturze przez minione pół wieku. Autor wydobywa niebywały optymizm ojców soborowych. Kulturę odnoszą oni do doskonałości osoby ludzkiej, do dobra wspólnoty i całej społeczności ludzkiej. Upatrują w niej narzędzie doskonalenia uzdolnień człowieka i sposobu jego bycia z innymi. Konstatują, że rośnie liczba mężczyzn i kobiet świadomych, że są twórcami kultury swojej wspólnoty. Ojcowie soborowi zdają się śpiewać hymn na cześć kultury. Tymczasem wiodący dziś model kultury to kultura masowa, adresowana do mas, czyli do maksymalnie wielu adresatów. Dostosowuje się do nich poziomem, zatem rezygnacją z ambicji kultury wysokiej. Kultura masowa z racji nośnika, z którego w przekazie do mas korzysta, staje się kulturą medialną. Jest kulturą technicyzowaną. Jest kulturą na sprzedaż. Pozostaje w rękach mających władzę lub pieniądze. Kultura dawna, zwana ludową, była wybitnie mobilizująca. Charakteryzowała ją tożsamość twórcy i odbiorcy. Kultura masowa-medialna jest z gruntu demobilizująca. Konsument nie musi się wysilać. Kupił produkt i nim się karmi. Ta kultura nie pomaga w rozwoju. Przeciwnie: rozleniwia. Ojcowie soborowi zapowiadali, że będzie inaczej. Ale nie narzekajmy na autorów dokumentu. Raczej na siebie – bo nie podjęliśmy postawionych nam zadań jak należy. My, to jest twórcy kultury i jej odbiorcy.

Słowa kluczowe: religia; kultura; Sobór Watykański II